Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Bursche'a, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Wink'era* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wąsolna 10, Księgarnia G. Szylinga, Szpitalna 10, w Łodzi księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. WARSZAWA, dnia 4 kwietnia 1937 r. **Nr. 14.**

Ks. Karol Banszel.

INSTYNKT

Z Teki Pedagoga.

Pszczoły zbierają miód i budują po mistrzowsku komórki swych plastrów. Kurczę, gdy tylko wykłuje się z jaja, odrazu dziobie, poszukując pożywienia. Ptaki zadziwiają nas swą sztuką budowania gniazd.

Któż ich tego nauczył. Któż nauczył kota łowić myszy?

Owady, ptaki i zwierzęta kierują się w swym zachowaniu się i postępowaniu — instynktem. Tkwi w nich jakby jakaś ukryta, utajona siła, normująca ich życie. Tę siłę, która — dla przykładu — jaskółki popycha, popędza, prze do lotu podniebnym szlakiem w ciepłe krainy, nazywamy instynktem.

Cóż to jest ten instynkt? Jest to zdolność wrodzona do wykonania jakiejś czynności podyktowanej potrzebą życiową, bez poprzedniego uczenia się i ćwiczenia.

Młoda gąska bez poprzedniego uczenia się sztuki pływania i bez poprzedniego ćwiczenia się w pływaniu, od pierwszej chwili potrafi pływać. Zdolność tę przyniosła z sobą, czy w sobie na świat. Zdolność, czy umiejętność, czy sprawność tę ma wrodzoną.

Ale oprócz umiejętności pływania działa w gąsce wewnętrzny popęd, pociąg do wody.

Słusznie autorzy dzieła p. t. „Organizm a życie psychiczne" (prof. Uniwersytetu Szuman i docent Skowron) dopatrują się w instynkcie dwóch pierwiastków, a mianowicie: *popędu czyli skłonności i sprawności.*

Tak n.p. królik ma popęd i sprawność do kopania jam. Czyni to zatem instynktownie, idzie za swym wrodzonym instynktem.

Uczeni stwierdzili, że zwierzęta mają popędy „tylko w tych kierunkach, w jakich posiadają też równocześnie odpowiednie narządy wraz z wrodzoną umiejętnością posługiwania się nimi".

Zachodzi teraz pytanie czy u człowieka spotykamy się z instynktami, a jeżeli tak, jakiego rodzaju są te instynkty?

Amerykańscy psychologowie James i Thorndike przyjmują wielką różnorodność instynktów, podczas gdy inni, jak Watson, negują istnienie instynktów u ludzi.

Jak ma się zatym rzecz w istocie?

Jaki instynkt przejawia się u nowonarodzonego dziecięcia? Wiemy, jak słabym i niedołężnym jest takie maleństwo. Poza *instynktem ssania* nie zauważamy w nim żadnych innych sprawności. Nie ulega wszakże wątpliwości, że w śpiącej jeszcze duszy znajdują się różne pociągi, skłonności i zainteresowania, z którymi dziecię weszło w świat. W miarę rozwoju ciała i ducha utajone popędy skłaniać będą dziecię do wytworzenia w sobie i wyrobienia odpowiednich sprawności.

„O instynktach u człowieka można zatem — zdaniem prof. Szumana — mówić tylko w znaczeniu popędów i skłonności instynktowych".

W ten sposób — uznając twierdzenie powyższe za zgodne z naszym doświadczeniem i przekonaniem — rozwikłaliśmy pytanie: Czy u człowieka spotykamy się z instynktami. „Niewątpliwie wszystkie jego sprawności są nauczone i przez doświadczenie zdobyte, a tylko skłonności instynktowe są odziedziczone i przyrodzone jego naturze".

Używając w dalszym ciągu terminu „instynkt", używać go będziemy w tym ścisłym znaczeniu, jak to przedstawiliśmy. A więc mówiąc o instynktach u człowieka, na myśli mieć będziemy: wrodzone skłonności, pociągi, popędy, dyspozycje.

Nim odpowiemy na pytanie, jakie instynktowe zdolności człowiek ma wrodzone, zaznajomimy tych, którzy się tym zagadnieniem interesują, z niektórymi teoriami, omawiającymi sprawę instynktu.

1. Teoria psychoanalityczna.

Reprezentantem tej teorii jest Freud. Według niego ulega każdy człowiek przemożnemu wpływowi *jednego* tylko instynktu. Instynktem tym jest *instynkt seksualny-płciowy.* Instynkt seksualny w znaczeniu władczej siły życiowej wziął w swe posiadanie poszczególne jednostki bez ich wiedzy, świadomości i zgody.

Zdaniem uczonych, hołdujących teorii psychoanalitycznej, wszystkie czyny twórcze człowieka, cała jego istota, przesiąknięta jest działaniem instynktu seksualnego. Na skutek takiego działania mały chłopiec jest

zazdrosny, gdy matka darzy ojca, wzgl. męża miłością. Ponieważ tego rodzaju zachowanie się chłopca nie jest tolerowane, przeto następuje usunięcie, czyli wyparcie pod próg świadomości tych popędów, które nie mogą się rozwinąć ze względu na normy obowiązujące w ludzkiej społeczności. Popędy, usunięte z pola świadomości, pozostają niejako w ukryciu pod progiem świadomości jako kompleksy, to znaczy: jako siły gromadzące się około osi jakiegoś przedmiotu. Siły te nie znikają bez śladu i nie zamierają. Mogą one spowodować istne spustoszenie w duszy w postaci różnych zaburzeń psychicznych i chorób nerwowych. Czasem dochodzą do głosu w nocy a nawet na jawie we formie fantastycznych widziadeł lub snów, czyli sennych marzeń. W okolicznościach sprzyjających kompleksy te mogą zamienić się, wzgl. pobudzić jednostkę do pięknego czynu czy to w dziedzinie sztuki czy nauki. Jeżeli coś podobnego nastąpiło, natenczas mówimy o „uwzniośleniu", czyli „sublimacji". Terminu tego zwolennicy teorii psychoanalitycznej jednak używają w znaczeniu ogólniejszym. Uwznioślenie — sublimacja według nich, jest to przeobrażenie instynktu seksualnego na twórczy akt duchowy.

Teoria psychoanalityczna przyjmuje więc jeden instynkt seksualny, nadający kierunek życia człowieka. Teorię tę przeto nazwać byśmy mogli inaczej: teorią *monizmu instynktowego*.

Sprawozdanie

z działalności Stacji Kaznodziejskiej w Grochowie w roku 1936.

W obecnej ciężkiej sytuacji naszego Kościoła i wobec pesymizmu (zresztą po części uzasadnionego) z jakim wielu świadomych ewangelików spogląda w przyszłość ewangelicyzmu w Polsce, obowiązkiem tych, którzy pracują w winnicy Pańskiej, jest informowanie ogółu o osiągnięciach, choćby skromnych, w tej pracy, albowiem tylko konkretny czyn, drobne zwycięstwo w walce o realizację Królestwa Bożego w naszym Kościele, może pokrzepić, wlać otuchę w serca wątpiące i może wydobyć z dusz nowy zapał do dalszych wysiłków.

Śmiem sądzić, że takim zjawiskiem dodatnim w życiu naszego Zboru (a pamiętajmy, że na Zbór stołeczny z natury rzeczy kieruje wzrok cały kościół ewangelicki w Polsce) jest rozwój poszczególnych jego placówek, w szczególności zaś Stacji Kaznodziejskiej w Grochowie.

Stacja ta w ub. roku wykazywała w dalszym ciągu intensywną działalność. W ciągu całego roku 1936 odbywały się w lokalu wynajętym przy ul. Grochowskiej 73 w każdą niedzielę nabożeństwa: przed południem dla dorosłych, po południu dla dzieci. Oprócz tego odbywały się w tygodniu godziny biblijne. Frekwencja na nabożeństwach była dosyć duża, a w święta uroczyste lokal okazywał się za mały na pomieszczenie licznych rzesz zborowników.

Do Szkółki Niedzielnej, której rozwój szczególną radością musi napełniać wszystkich troszczących się o przyszłość kościoła, uczęszczało przeciętnie 50 dzieci. Z kierownikiem szkółki współpracowało z zapałem grono osób, dzięki którym można było naukę prowadzić w czterech grupach. Dzięki tej współpracy można też było w ciągu roku urządzić kilka uroczystości dla dzieci. I tak w dzień Zmartwychwstania Pańskiego odbyła się uroczystość Wielkanocna dla dzieci. O godzinie 6-ej rano zeszły się dzieci na nabożeństwo, z którego wyniosły niezatarte wrażenie. Wieniec płonących na ołtarzu świec, których płomienie symbolizowały radość życia, wywalczonego przez Zmartwychwstałego i śpiewy chóru dziecinnego przyczyniły się do podniesienia nastroju. Po nabożeństwie wybiegły dzieci do ogrodu, aby sobie poszukać w krzakach pięknie malowanych jajek. Oprócz jajek znalazły tam także słodycze, a wszystko zdobiły obrazki treści religijnej z wersetami z Pisma Świętego. Latem dzieci chodziły na wycieczki za miasto. Z nadejściem Adwentu rozpoczął się niebywały ruch w naszej sali, która na jakieś dwa tygodnie przed Bożem Narodzeniem nawet po kilka razy w tygodniu roiła się od dzieci. To odbywały się próby „Jasełek" i próby śpiewu. W przeddzień Wigilii wie-

Armin Stein (H. Nietschman). (76)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

36. Rozdział.

MĄDRY DORADCA.

Nastała wiosna, wcześniej niż zwykle. Już w lutym znikły ostatnie ślady śniegu, a marzec skąpany w ciepłych promieniach słońca odświętnie przystroił zbudzoną ze snu zimowego przyrodę.

Dzika wiosna w polu pokryła się śnieżnobiałą szatą kwietnią, niwy tonęły w soczystej zieleni, w ogrodach wystrzeliły tulipany i prymulki z ziemi, a łąki pstrzyły się różnobarwną roślinnością. Z nową ochotą do pracy po przebytem już niebezpieczeństwie życia i niewygodach pory zimowej wyruszali wieśniacy na rolę i śpiewali wesoło na wyścigi z skowronkami.

Przed bramą Elsterską, w pobliżu miasta Wittenbergi stoi mały domek, dokoła otoczony kwitnącemi krzewami. Wygląd zewnętrzny jak i urządzenie wewnętrzne tego domku są skromne, robią jednak wrażenie zacisznego, miłego i przytulnego zakątka. Tuż przy domku jest studnia o zimnem, kryształowem źródle. Jest ona znaną pod nazwą „Studnia Lutera". Jako syn górnika odkrył on to źródło, wykopał studnię i postawił sobie obok domek, by w upalne dni letnie, kiedy duszność i ciasnota miasta stają się zbyt dokuczliwe, mieć w wolnej przestrzeni dla ochłody przewiewny kącik, a zarazem miejsce zaciszne, gdzieby mógł spokojnie pracować i pisać. Często przesiadywał tu wraz z Melanchtonem, Krucigerem i Aurogallem w otoczeniu doświadczonych mieszczan i rzemieślników Wittenbergskich, zajęty tłomaczeniem Starego Testamentu.

Piękny, ciepły dzionek, słoneczko tak miluchno przygrzewa jak to tylko w maju, w wonnym maju się zdarza. Drzwi domku stoją otworem, można wszystko widzieć.

Siedzi tam Doktór Marcin pomiędzy dwiema niewiastami. Po lewej jego stronie siedzi pani Katarzyna, po prawej jakaś dama w ciemnym stroju, o wytwornej powierzchowności, którą Luter „Księżną Panią" tytułuje.

„Ciągle i zawsze znów na nowo muszę Wam czcigodny panie Doktorze, dziękować, za to", mówiła ta pani ze szczerym wyrazem uczuć, „że od czasu kiedy porzuciłam klasztor Fryburski i zapuściłam się w ostępy świata tego, dajecie mi przytułek w gościnnym domu Waszym, i nie tylko obraniacie mnie przed wrogami i prześladowcami memi, lecz nadto słowem swem dodajecie mi otuchy i podnosicie ducha mego. Jakiż bo los spotkałby księżnę Urszulę von Münsterberg, gdyby się nią nie był zajął Doktór Luter, powodowany uczuciem chrześcijańskiego miłosierdzia. Wszak wiecie jak się na mnie sroży kuzyn mój Jerzy Saski, i z jaką zawziętością odpowiedział na list mój, w którym mu doniosłam o wystąpieniu mojem z klasztoru. Gdyby miał władzę po temu, to bez wątpienia pochwyciłby mnie i wtrącił do więzienia. Wszelkie sprężyny już poruszył w tym celu,

czorem odbyło się przedstawienie „Jasełek" Bolesławicza, przeznaczone dla Szkółki Niedzielnej. Przedstawienie to powtórzono w styczniu jeszcze 2 razy w sali T. P. M. E. na Placu Mirowskim i raz we własnym lokalu dla dorosłych.

Nie trzeba dodawać, iż jest to piękne osiągnięcie, jeżeli zważyć, że dzieci nasze przedstawiają zupełnie surowy i nie obrobiony materiał pod tym względem i że placówka nasza nie posiada żadnych urządzeń scenicznych ani kostiumów. Wszystko było trzeba sobie samemu jakoś wykombinować. To też wiele, wiele wieczorów poświęcili pracownicy Szkółki Niedzielnej na przygotowanie tego, co najniezbędniejsze. Zaznaczyć jeszcze wypada, iż koszty wystawienia „Jasełek" pokryte zostały całkowicie wpływami z przedstawień, czyli, że dzieci mogą być dumne z tego, iż zdobyły dla placówki pewną ilość rekwizytów, jak reflektor, trochę dekoracji i t. p.

Po przedstawieniu 23 grudnia nastąpiło rozdanie podarunków gwiazdkowych, mianowicie słodyczy wszystkim dzieciom, a poważniejszych upominków dzieciom najbiedniejszym.

Dodać jeszcze muszę, iż pozatem dzieci prawie cały rok uczęszczały na śpiewy, tak że skromny chór Szkółki Niedzielnej (2 — wgl. 3-głosowy) upiększał nietylko nabożeństwa dla dzieci, ale także z braku innego chóru i nabożeństwa dla dorosłych. Dzieci i tu dawały z siebie co mogły. Wierzymy, iż Przyjaciel dzieci przyzna się do ich i naszej skromnej pracy i udzieli jej swego błogosławieństwa.

Z kolei należałoby powiedzieć kilka słów o świetlicy. Na tym odcinku osiągnięcia są znacznie słabsze. O ile dzieci można jeszcze wciągnąć łatwiej do służby dla Zbawiciela i Kościoła, o tyle z młodzieżą, która dotychczas nie brała prawie wcale udziału w życiu społecznem a szczególnie religijnem, sprawa jest bardzo trudna. Młodzież chętnie idzie tam, gdzie są zabawy i przyjemności, natomiast stroni od pracy w duchu religijnym. Naturalnie nie odnosi się to do całości, gdyż są pod tym względem wyjątki. Właśnie istnienie takich wyjątków upoważnia nas do nadziei na przyszłość. Rok miniony był bardzo obfitym w doświadczenia, z których wyciągamy konsekwencje dla dalszej pracy nad młodzieżą. Dodam tu, choć to, nie należy do sprawozdania z zeszłorocznej pracy, iż z nowym rokiem została świetlica zamknięta. Natomiast praca wśród młodzieży, pomimo ciężkich warunków (brak w tej chwili lokalu) jest kontynuowana w duchu religijnym. Powstają małe kółka o wyraźnie sprecyzowanych zadaniach, których wykonanie jest więzią łączącą wszystkich członków. Wszelkiej pracy przyświeca i coraz bardziej przenika do świadomości pozostałej przy pracy młodzieży i dorosłych hasło wiernej służby dla Zbawcy. Gorące słowa pieśniarza:

Pracuj, nim noc nadejdzie,
Choć dnia doskwiera znój,
Choć dręczy żar południa;
Dobry walczysz bój!
Póki lśni jeszcze słońce,
Siły zapałem mnóż!
Pracuj, gdy noc zapadnie,
Zapóźno będzie już!

są dla nas i niech będą i dla czytelników tych słów zachętą do pracy nad budowaniem Królestwa Bożego w nas i wśród nas.

K. *Jadwiszczok, kandydat teol.*

Dla informacji podajemy, że dnia 14 lutego w obecności Księdza Pastora Rügera odbyło się ogólne zebranie Zborowników, skupiających się koło Stacji, na którym wybrano ponownie przez aklamację Komitet w składzie następującym: P. Krauze Zygmunt przewodniczący, członkowie: pp. Hoch Herman, Jadwiszczok Karol, Karpiński Jan, Winkler Michał, Wolfram Ludwik. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp. Jeske Karol, Hintzler Jan i Muller Aleksander. Poniższe zestawienie kasowe zobrazuje gospodarkę Stacji.

Sprawozdanie Kasowe za rok 1936 Stacji Kaznodziejskiej Zboru Ewangelicko-Augsb.
w/m. ul. Grochowska Nr. 73

Przychód: saldo na dzień 1 stycznia 1936 r. zł. 112.77, składki członkowskie zł. 428.—, kolekty zł. 442.82, imprezy (herbatki, kosz szczęścia) zł. 298.80, z kasy Koś-

---

aby nakłonić Elektora Saskiego do tego, żeby Wam nakazał wydalić mnie z domu Waszego, a teraz obruszony jest na niego, że mu nie poszedł na rękę".

„Książe Jerzy jest ze wszystkich przeciwników moich najbardziej zaślepiony", odrzekł Luter ze smutkiem. „Bezsprzecznie miał do tego powód być na mnie zagniewanym, ponieważ początkowo niezbyt delikatnie i oględnie z nim postępowałem. Ale on i wtedy nawet kiedym w następnym swym liście odwołał cierpkie słowa swe i błagał go, żeby nie mieszał mojej sprawy ze sprawą Bożą i Ewangelji, i wtenczas nawet nie przestał parskać i grozić, stał się nawet jeszcze bardziej wrogim dla Ewangelji, a także w stosunku do poddanych swoich bardziej okrutnym, nie tylko w tem, że odebrał im Biblję, lecz pozatem stosując do niektórych kary cielesne a nawet pozbawiając ich życia.

Boże miły, czyż szaleniec ten nie uspokoi się wreszcie? Panie Jezu Chryste, jeśli on da się nawrócić, to nawróć go, jeśli zaś nie, to przynajmniej nie dopuść aby wykonał złych zamiarów swych, o których przebąkują".

„Czyżby w pogłoskach tych tkwiła rzeczywiście choć cząstka prawdy?" zapytała księżna z przerażeniem. „Czyż można temu uwierzyć, żeby przychylni Rzymowi książęta Rzeszy zawarli między sobą tajne przymierze celem gnębienia i wytępienia Ewangelji?"

Przez chwilę patrzał Luter w milczeniu przed siebie, poczem rzekł: „Chciałem to przed wami zataić co się stało, moi mili, lecz na co się to przyda? Wszak i tak się o tem dowiecie. Stały się złe rzeczy. Margrabia Filip, podejrzliwością powodowany, posługując się pozbawionym swego urzędu sekretarzem kancelarji księcia Jerzego Saskiego, Ottonem Packiem, przyrzekł temuż hojne wynagrodzenie za wyjawienie mu owych tajemnych zamiarów. Pacek zgodził się na to, i wydał mu za cenę dziesięciu tysięcy guldenów, uwierzytelniony odpis aktu, w którym wyraźnie czytać można, że książe Jerzy przystępuje do związku z bratem cesarza, królem Ferdynandem, a także z książętami Bawarskim, Moguńckim i Brandenburskim, jak również z biskupami Zalcburgskim, Wircburgskim i Bambergskim, w tym zamiarze, ażeby napaść na księstwa Saksońskie i Heskie, obydwa kraje po uprzedniem wypędzeniu ich książąt, pomiędzy siebie podzielić i Ewangelję doszczętnie wytępić".

Obie kobiety krzyknęły na głos. Pani Katarzyna uczepiła się męża i wlepiła w niego osłupiałe swe oczy, podczas gdy księżna aż podskoczyła z siedzenia i załamując ręce zawołała: „Zlituj że się, Panie Boże! Ty, który wszystkiem rządzisz, i wszystko widzisz. Czyż chciałbyś dpuścić do takiej zbrodni? Czy nie wyciągniesz wszechmocnej prawicy Swej, by zniweczyć te ohydne knowania tak, żeby je ręka ich nie wykonała? Spojrzyj tylko jak pięknie święta Ewangelja Twoja poczyna się krzewić! Czyż więc ma się teraz nędznikom tym udać światło to zgasić tak, ażeby nanowo ciemnota papieska zapanowała?"

Poczem zwracając się do Lutera mówiła dalej: „Ach, czcigodny Panie Doktorze, jak Wy wobec tego możecie jeszcze być tak spokojni i pogodni? Czy niebezpieczeństwo to nie przeraża Was?

cielnej (subsydjum) zł. 800.—, biblioteka zł. 47.80, ofiary zł. 374.53, dochód z przedstawienia zł. 4.85, razem zł. 2.509.57.

Rozchód: na koncie czekowym w Banku Ewangel. zł. 500.—, komorne zł. 960.—, węgiel zł. 86.—, prenumeraty zł. 58.—, wydatki biurowe zł. 11.55, utrzymanie porządku świetlicy zł. 69.79, wydatki sportowe i świetlicowe zł. 34.55, obraz zł. 89.—, harmonium zł. 350.—, toga zł. 120.—, wydatki biblioteczne zł. 32.05, wydatki na szkółkę niedzielną zł. 72.33, koszty złączone z nabożeństwami zł. 10.10, razem 2.423.37.

Saldo na dzień 1 stycznia 1937 roku zł. 86.20.

Przewodniczący Komitetu:
Zygmunt Krauze.

Sekretarz:
K. *Jadwiszczok* kand. teol.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 14 chłopców i 9 dziewczynek.

Ślub zawarli: Franciszek Harnak (e-ref) z Teodozją Książek (e-a); Alfred Danielczyk (e-a) z Zofią Ostrowską (r-k); Feliks, Marian Sienkiewicz (r-k) z Idą, Zofią Kupsto z d. Adamaitis (e-a); Helgard, Eryk Bajer (e-a) z Edytą, Olgą Behr (e-a); Jerzy, Robert, Edward Gede (e-a) z Eugenią Wolf (e-a); Jan Szczepka (r-k) z Haliną Marią Fulde (e-a); Reinhold, Rudolf Fruboes (e-a) z Stanisławą, Władysławą Groszewską (r-k).

Zmarli: Fryderyk Szmidt l. 68; Ryszard Leibrandt l. 31; Emma Czumakow z d. Bagińska l. 62; Emma Erbacher z d. Beier l. 77; Otylia Mauer z d. Kurtz l. 36; Henryk Störl l. 57; Jan, August Just l. 69; Teofil, Emil Nowacki l. 65; Jadwiga Stefania Gałecka z d. Skiba I voto Willfort; Adolf, Herman Schliske l. 40; Janina, Henryka, Augusta Bornholtz l. 47.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 4 kwietnia, Niedziela Quasimodogeniti.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Ruger.
„ 9.15 „ „ szkolne (sala kon.) Ks. Krenz.
„ 9.30 „ „ w kościele niemiec. (Jan 14, 18 — 20. 1 Mojż. 32, 22 — 31. Ks. Loth.
„ 11.30 „ „ główne w kościele (Jan 14, 18 — 20. 1 Mojż. 32, 22 — 31) Ks. Michelis.
„ 1.15 „ „ dla dzieci Ks. Ruger.
„ 10.30 „ „ na Nowym Bródnie Ks. Ruger.
„ 11.30 „ „ we Włochach Ks. Krenz.
„ 10.30 „ „ w Grochowie (ul. Osiecka) Ks. Jadwiszczok.
„ 3.15 popoł. „ w świetlicy (Żytnia 36) ewang. Burchardt.
„ 5 wiecz. „ ewangelizacyj (w sali konf.) Ks. Wittmeyer
„ 6.30 „ „ w świetlicy (Żytnia 36) ewang. Burchardt.

Dnia 6 kwietnia 7.30 w. nabożeństwo bibl. (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 8 kwietnia 8 wiecz. nabożeństwo biblijne (sala konf.) Ks. Michelis.
Dnia 9 kwietnia 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 4 kwietnia nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi Ks. Sen. F. Gloch.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 4. IV. do 10. IV. 36 r.

Niedziela dn. 4.IV. 1937 r. 8,00 Audycja 9,00 Transmisja 12.03 Koncert 14,00 Transmisja 14.30 Koncert 15,30 Audycja dla wsi 16,00 Muzyka 17.00 Koncert symfoniczny 19.00 Szkic literacki 19.20 Koncert rozrywkowy 21.00 Skecz 21.20 Recital fortepianowy 22.05 Muzyka taneczna.

Poniedziałek dn. 5. IV. 1937 r. 6.30 Audycja 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Orkiestra P. R. 12.30 Audycja 15. 5 Wiązanki i pieśni operetkowe 15.55 „Wszystkiego po trochu" 16.30 Orkiestra mandolinistów 17.20 Recital śpiewaczy 18.10 Przemówienie 18.25 Muzyka 19.00 Audycja żołnierska 19.30 Lekka audycja 20.15 Recital skrzypcowy 21,00 Wieczór literacki 21.30 Chór Juranda 22.00 Koncert symfoniczny 23.00 Muzyka taneczna 23.30 Przemówienie w języku esperanckim.

Wtorek dn. 6 IV. 1937 r. 6,30 Audycja 11,30 Audycja dla szkół 12.03 Płyty 15,15 Orkiestra 16.30 Płyty 17,00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" 17.35 Wiązanki melodyj 17,50 Monolog 18,10 Przemówienie 19.00 „Dyskutujmy" 19.20 Audycja muzyczna 20,00 Felieton muzyczny 20.15 Koncert symfoniczny 22,30 Kwadrans poetycki 22,45 Muzyka taneczna.

Sroda dn. 7. IV. 1937 r. 6.30 Audycja poranna 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Orkiestra 15.15 Koncert rozrywkowy 15.55 „Skrzynka techniczna" 16.10 Audycja dla dzieci 16,30 Orkiestra Salonowa 17.00 Odczyt 17.15 Polskie pieśni i utwory skrzypcowe 17,50 „Rozmowa z przyjacielem 18.10 Przemówienie 19.20 Jan Brahms 19,45 Koncert rozrywkowy 21.00 Koncert chopinowski 21.30 Ludwik Spohr 22.00 Mała Orkiestra P. R. 23.00 Muzyka taneczna.

Czwartek dn. 8. IV. 1937 r. 6.30 Audycja poranna 11.30 Poranek muzyczny 12,03 Koncert 15.15 Koncert popularny 16,20 Pogadanka 16.35 Pieśni polskie 17.15 Mikołaj Medtner 18.10 Przemówienie 19.00 Premiera słuchowiska 19.45 Muzyka rozrywkowa 20.15 Koncert 22,30 Muzyka taneczna.

Piątek dn. 9. IV. 1937 r. 6.30 Audycja poranna 11,30 Audycja dla szkół 15.15 Koncert popołudniowy 16.30 Orkiestra Reprezentacyjna K.P.W. 17.00 Odczyt 17.15 Koncert solistów 18.00 Przemówienie 18.25 Muzyka 19.00 Skecz Reorta 19.20 „Z pieśnią po kraju" 19,45 Pogadanka 20.05 Opera w 3-ch aktach 22,30 Muzyka taneczna.

Sobota dn. 10.IV. 1937 r. 6.30 Audycja poranna 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Zespół 15.15 Piosenki włoskie 16.15 „Wesołe wspomnienia" 17.00 Koncert solistów 18.10 Przemówienie 19.00 „Audycja dla Polaków z zagranicy" 19.30 „Polski Strauss" 21,00 Koncert 22.00 „Wesoła Syrena" 22.40 Muzyka taneczna.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOCH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.